

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21 — Telefona Nr. 24
Czek P. K. O. Nr. 142.176

CENA PRENUMERACY
We Lwowie miesięcznie zł. 5—
z dostawą do domu . . . 5.50
na prowincji . . . 5.50
za granicą . . . 8—

25 groszy (Cena egz. pojed. w całej Polsce)

Przed zmianą ustroju w Hiszpanji.

Dziś wyrok w procesie o t. zw. zamach na Piłsudskiego.

Prokurator o „zamachu“ na Pórzyckiego.

WARSZAWA, 16. lutego (tel. wł.). Ub. soboty wznowiono proces o t. zw. zamach na marszałka Piłsudskiego, przerwany na 2 tygodnie.

O godz. 11.35 rozlega się dzwonek, wchodzi sąd, zabiera głos prokurator i oświadcza: Śledztwo w sprawie zamachu na Pórzyckiego nie doprowadziło do danych, aby przerwać rozprawę. W śledztwie tem nie posiadano danych, dowodzących, aby zamach na Pórzyckiego miał związek nie tylko z procesem, ale wogóle z partją PPS. Wobec tego cofam swój po-

przedni wniosek i nie sprzeciwiam się zamknięciu przewodu sądowego.

Przewodn. zwraca się do ławy obrońców: Czy panowie obrońcy nie mają nic do powiedzenia?

Mec. Smiarowski: Nie.

Następnie przewodniczący oświadcza, że sprawa została 1 lutego przerwana z powodu postrzelenia Pórzyckiego. Wobec tego, że adwokat Smiarowski niema wniosków, przewodniczący zamyka przewód sądowy i rozpoczyna się przemówienie prokuratora.

PPS. Według prokuratora, jest to grupa młodzieży, którą władał Dubois, a jest — podkreśla mówca — elementem nieobliczalnym. W tej sprawie prokurator poleca się na opinię p. Kaweckiego.

Również p. prokurator omawia posunięcia partji, mające na celu tworzenie fali rewolucyjnej w społeczeństwie.

W swej mowie p. prokurator porusza również sprawę prowokatorstwa; mówi, że Pórzycki nie był prowokatorem i t. d.

Następnie przechodzi prokurator do rzeczowej strony procesu i omawia szeroko zeznania i zachowanie się Jagodzińskiego podczas wstępnych badań w śledztwie.

Gdy sędzia śledczy pytał Jagodzińskiego — mówi dalej prokurator — kogo on zamierzał wypróbować i dlaczego tych ludzi, a nie innych, Jagodziński nie odpowiedział.

dziński musiał mieć dużo wątpliwości co do ich wartości bojowej. — Wystarczy wspomnieć, że przecież ani Białkowski, ani Trochimowicz nie umieją trzymać broni w ręku. Przecież jest całkowitem nieprawdopodobieństwem, aby zespół ten miał zrobić zamach. Zamach miał się odbyć przy pomocy bomby, której nie było i nie znaleziono. Gdyby policja w tę bombę wierzyła, napewno by jej szukała. Zamach miał się więc odbyć bez bomby i bez rewolwerów, a wreszcie kwestja godziny wykonania zamachu. Piłsudski miał jechać do Belwederu między godz. 5 a 7 wiecz. Zamach wyznaczono na godz. 6. Trzeba było jeśli się czyni poważne przygotowania do zamachu stanąć na posterunku przynajmniej już o godz. 3, 4, albowiem zbiórka na godz. 6-tą wyznaczona mogła się odbyć już po przejeździe Piłsudskiego.

Chodziło o prowokatora.

Widzimy tutaj jak na dłoni potwierdzenie zeznania Jagodzińskiego o szukaniu prowokatora, którym był Pórzycki.

Po przemówieniu adw. Smiarowskiego zabrakł głos adw. Berenson, obrońca tow. Dziegielewskiego.

Bolesny paradoks.

Dziwne i straszne uczucie ogarnia tych, którzy dawniej z ławy obrończej bronili ludzi PPS. Miliony ludzi zginęło przez długie lata, zanim Polska zmartwychwstała, a „miedobitki PPS“, którzy niegdyś walczyli z najeźdźcą, prawem jakiegoś bolesnego paradoksu tłuką się teraz po ławach oskarżonych.

Mówiąc o Pórzyckim, podkreśla, że on to strzelał do policji, on to chciał strzelać w obronie Jagodzińskiego, gdy ten rzucił bombę na Piłsudskiego.

Pórzycki był sprężyną kierowaną z góry. Jagodziński powiedział mu wszystko zaraz pierwszego dnia. Opinia publiczna nie bez słuszności nazwała proces „procesem o zamach, którego nie było“. Skoro nie było zamachu, skoro nie było poważnych przygotowań, nie może być mowy o karze.

Zawodem Pórzyckiego są zamachy.

Adw. Honigwill podkreśla w swem przemówieniu, że zamach na marszałka Piłsudskiego to była istotnie bomba, ale bomba wyborcza. Rozprawiając się w sposób ostateczny z Pórzyckim obrońca mówi, że zamachy na Piłsudskiego oraz na niego samego tj. Pórzyckiego są już jego zawodem, jego profesją blagiera i fantasty.

Prokurator rzekł się prawa repliki.

Ostatnie słowo oskarżonych.

Osk. Jagodziński w ostatnim słowie żąda tylko sprawiedliwości. Siedzenie na ławie oskarżonych uważa za dostateczne ukamienowanie.

Osk. Dziegielewski podkreśla, iż obecny proces nosi charakter wybitnie polityczny i jest dziełem przeciwników partji, którzy nie przebiegają w środkach. Jeśli sąd uważa, że wobec niego może znaleźć zastosowanie art. 126, oskarżony prosi o wydanie wyroku.

Trochimowicz prosi o sprawiedliwy wyrok, Markowski i Białkowski o uniewinnienie.

Wyrok ogłoszono będzie dziś o godz. 13-tej.

Przemówienie prokuratora.

Prokurator rozpoczął długą mowę. — Zaczął od zamachów na Głowę Państwa, mówi o planach zamachu, obmyślanych na zimno, potem przechodzi do początku dziejów PPS, napomyka o rozłamach, tudzież o rozdźwiękach między PPS a Piłsudskim. Dalej omawia rolę Piłsudskiego w Polsce Niepodległej, o jego walce z partyjniactwem i hiennością PPS do Piłsudskiego, wyrażającej się w ostrej opozycji, a potem w zdecydowanej walce przeciw niemu.

Następnie prokurator omawia rozłam PPS w roku 1928. — Zaczynają wzrastać, mówi prokurator, nastroje rewolucyjne. PPS stara się przejść od słów do czynu.

WYCIĄG Z PROTOKOŁU WSPÓLNEGO
z dnia 5 lutego 1931.

Sąd okręgowy Wydział VI, karny we Lwowie w sprawie konfiskaty nr. 22 czasopisma „Dziennik Ludowy“ z daty Lwów dnia 28 stycznia 1931 r. do Sygn. VI. I. Pr. 54—31 na podstawie niejawnym w dniu 5 lutego 1931 r. po wysłuchaniu zdania Prokuratora Sądu okręgowego we Lwowie postanawia: 1) uznać za usprawiedliwioną dokonaną dnia 27 stycznia 1931 r. przez Prokuratora Sądu okręgowego we Lwowie konfiskatę czasopisma pt. „Dziennik Ludowy“ nr. 22 z daty Lwów dnia 28 stycznia 1931 r. zawierającego: w artykule pt. „Czy to warto“ w ustępie od słów „wiadomem jest“ do końca artykułu znaną występkę z art. V ust. z 17. 12. 1862 nr. 8 ex 1863, zarządzić zniszczenie całego nakładu i wydać w myśl § 493 pk. zakaz dalszego rozpowszechniania tego pisma drukowego. Zarazem wydaje się odpowiedzialnemu redaktorowi tego czasopisma nakaz, by orzeczenie niniejsze umieścił bezpłatnie w najbliższym numerze i to na pierwszej stronie. Niewykonanie tego nakazu pociąga za sobą następstwa przewidziane w par. 21. ust. druk. z 17. 12. 1862 Dzpp. Nr. 6 e x 1863 t. j. z asądzenie za przekroczenie na grzywnę do 400 zł.

2) Uchylić konfiskatę umieszczonych w nr. 22 „Dziennika Ludowego“ z dnia 28. I. 1931 r. 1) tytułu na str. 1. od słów „Premjer“ do „brzeskich“, 2) artykułu pt. „Niech się więźniowie skarżą“ w całości wraz z tytułem.

UZASADNIENIE:

Ad 1) Ogłoszenie drukiem powołanego ad 1 ustępu artykułu pt. „Czy to warto“ ma na celu zarzucić Marszałkowi Piłsudskiemu, bez przytoczenia pewnych okoliczności faktycznych naruszające cześć przynioty, a zarzuty te łączą się z czynnościami jego jako Marszałka W. P. co odpowiada znamionom występkę z § art. V ust. z 17. 12. 1862 nr. 8 ex 1863.

Według par. 487, 489, 493 p. p. i par. 36 i 37 ust. pras. jest zatem powyższe postanowienie uzasadnione.

Ad 2) Uchyleno natomiast konfiskatę tytułu i artykułu pod 2) wyżej wymienionych, gdyż w treści nie dopatrzyl się Sąd znamion jakiegokolwiek przestępstwa.

Na oryginalne właściwe podpisy. Za zgodność: Lipanowicz, st. sekr.

Dalej mówi o wszystkich niezadowolonych, o grupie bardziej rewolucyjnej

Nie zamach -- lecz pozory.

Co do Markowskiego, to był on tym, który obwieścił światu, że nie było zamachu, lecz tylko pozory zamachu.

Należałoby przypuszczać, że Jagodziński układając plan zdemaskowania prowokatorów i konfidentów policji, powiedziałby o tem swemu przyjacielowi Markowskiemu. A ten Markowski podtrzymując tezę fikcyjnego zamachu zeznaje, że Jagodziński powiedział do niego: „Są jacyś ludzie, którzy mnie pchają do zamachu. Zobaczmy jacy to geroje“. Wynikałoby z tego, że Jagodziński był pchany do zamachu, a nie wypróbował ludzi. Należy przypuszczać, że Jagodziński powiedziałby przeciw wszystko swemu przyjacielowi Markowskiemu.

Następnie omawia prokurator zachowanie się Arciszewskiego po aresztowaniu grupy Jagodzińskiego.

Jagodziński imowi, że to była inscenizacja. Jak mu wierzyć, jeżeli wszystkie dowody mówią przeciw niemu. Na obronę swego twierdzenia nie przedstawił Jagodziński żadnego dowodu.

Poco miałoby się poddawać próbie ludzi znajomych. Gdyby to nawet miały być próby, to zbyt długo one trwały i zbyt szczegółowo były przygotowywane.

Następnie podkreśla prokurator szczegół, łącznie po ostatniej próbie nie powiedziano „wypróbowanym“ o tem, że to tylko próba, lecz kazano stawić się na następną zbiórkę w przyszłym tygodniu. — Poza tem Jagodziński po aresztowaniu nie

Przemówienia obrońców.

WARSZAWA, 16. lutego (tel. wł.). Wczoraj o godz. 12-tej w południe rozpoczął się dalszy ciąg procesu o t. zw. zamach na p. Piłsudskiego.

Pierwszy zabrał głos adw. Gacki: Wnosi o obronę Białkowskiego. W przemówieniu swem podkreśla fakt ten, że oskarżenie opiera się na zeznaniach bądź to prowokatorów, bądź też p. Kaweckiego nac. wydz. bezp., który opowiada legendy o stosunkach w PPS.

Następny obrońca adw. Smiarowski sięga do rdzenia zagadnień polit. i społecznych poruszanych przez prokuratora, któ-

nie mówił o jakiejś próbie, lecz trzyma wszystkich ludzi w więzieniu z powodów tajemniczych, nieznanych nikomu.

Dalej stwierdza prokurator, że lokal, gdzie się zbiórki odbywały, był dobrze wybrany, materiał ludzki był również świetny. Jagodziński to człowiek jakby stworzony na zamachowca, Markowski to też człowiek odpowiedni. Osłonę Jagodzińskiego również dobrze wybrano. Trochimowicz i Białkowski to b. wojskowi, którzy umieli obchodzić się z bronią, pozatem obaj wyszkoleni na kursach milicji.

Jagodziński twierdzi wprawdzie, że stary zamachowiec nie dobraćby sobie na osłonę ludzi nieznanymi, prokurator udowadnia jednak, że lepiej jest nawet gdy osłona nie zna zamachowców, gdyż w razie schwymania nie potrafi ich wydać.

Następnie dowodzi prokurator, że istniała możliwość poinformowania się spiskowców o godzinach wyjazdów marszałka Piłsudskiego i o ewentualnych zmianach w planie wyjazdu.

W dalszym ciągu przemówienia prokurator wykazawszy, że podczas przewodu sądowego wina wszystkich oskarżonych została udowodniona, domaga się dla wszystkich oskarżonych najostrejszego wymiaru kary na podstawie art. 126 cz. 1 i 457 k. k. Przy wymiarze kary nie może być kompromisu: albo wszyscy oni są są niewinni, albo wszyscy są winni i kara musi być dla nich najostrejsza.

ry w mowie swojej pytanie „winien czy nie winien“ ocenił historyczną działalność PPS.

Dookoła tej sprawy roztacza się atmosfera niewiary w prawdziwość zarzutów stawianych oskarżonym. Zamachu żadnego nie było, była próba, która powstała w głowie Jagodzińskiego.

Uderza nas różnolity skład grupy „zamachowej“. Z jednej strony Jagodziński, organizator, o nim mówić nie trzeba, Chruściński odpadł, Markowski, on posiada jedną namiętność, grę w szachy, wreszcie pozostali to są ludzie, o których Jago-

Sanatorium Kasy Chorych m. Lwowa dla gruźliczo chorych.

W westybulu monumentalnego gmachu sanatorium Kasy Chorych dla gruźliczo chorych przy ul. Kurkowej we Lwowie, wmurowana jest marmurowa tablica, na której złotymi literami wyryte są słowa, że inicjatywę do budowy tego sanatorium powzięła Rada Kasy Chorych miasta Lwowa pod przewodnictwem Bron. Laskowickiego na wniosek prezesa Zarządu Jana Szczyrka w r. 1926.

Ubiegłej soboty w południe odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie tego sanatorium, lecz bez udziału inicjatora tego projektu i twórcy, tow. Szczyrka, bez udziału autonomicznych władz Kasy chorych, usuniętych wyłącznie z powodów politycznych i bez udziału reprezentacji dziesiątków tysięcy ubezpieczonych, pracodawców, których finansowym, ofiarnym wysiłkiem, te wspaniałe, wzorowe zakłady lecznicze wznoszą dziś ponad Lwowem. To pomnikowe dzieło bowiem wyrosło w środowisku i atmosferze robotniczego zarządu instytucji ubezpieczenia społecznego.

Na tym poziomie, tak idealne warunki opieki społecznej, jak w powstałym sanatorium, pragnął Zarząd Kasy Chorych miasta Lwowa stworzyć we wszystkich dziedzinach zadań tej instytucji, do tych wyżyn zmierzały jego wszystkie wysiłki. Nie szczędzili też wybrani do ciał zarządzających Kasą czasu i pracy, w przykładnej bezinteresowności i umiłowaniu jej celu.

Praca ich została brutalnie przzerwana. Napędzono samorząd Kasy z równoczesnym szerzeniem oszczerczych insynuacji właśnie w związku z budową tego sanatorium. Ale zarządzone kontrole i badania wykazały całą nikczemność kalumnji, a projekty budowy wytrzymały najbardziej uprzedzoną krytykę i uczucie uczciwości nakazało wykończyć rozpoczęte dzieło, — przeznaczając je w całości na te cele, jakie przyświecały twórcom.

Nie byli na otwarciu właściwi twórcy Sanatorium przy ul. Kurkowej, dlatego uroczystość cała robiła wrażenie, jakby pod nieobecność gospodarza obcy ludzie urządzali święto otwarcia tej nowej budowli.

To też uroczystość wczorajsza miała bardzo dziwny charakter. Gdyby nie było duchowieństwa, przedstawicieli wojskowości i władz, którzy stawali się licznie, gdyby nie byli się jawili profesorowie uniwersytetu z wydziału lekarskiego, przedstawiciele różnych zrzeszeń lekarskich i t. p. do kogo byłyby skierowane liczne przemówienia i toasty?

Po poświęceniu gmachu przez arcyb. Twardowskiego uczestnicy uroczystości zebraли się w wspaniałej sali, pełnej słońca i światła, która chorym będzie służyła za leczalnię. Tam powitał zebranych obecny komisarz rządowy i zarazem lekarz nac. dr. Marczyński i przedstawił historię powstania sanatorium i jego znaczenie dla chorych. Trzeba przyznać, że dr. Marczyński mówiąc o wysiłkach i trudnościach, jakie trzeba było pokonywać, aby wnieść te gmachy lecznicze ku pożytkowi całych pokoleń, nie pominął zasług władz autonomicznych.

Dr. Marczyński podkreślił — jak gdyby w odpowiedzi tym, co wyrażali wątpliwości, czy sanatorium dla gruźliczo chorych zbudowane w mieście będzie spełniało swój cel — że według najnowszych poglądów wiedzy lekarskiej choroba ta powinna być leczona tam, gdzie powstaje i że wyjazdy w góry nie zabezpieczają chorych przed nawrotami gruźlicy, a to ze względu na odmienne warunki klimatyczne stałego miejsca pobytu chorych. Podniósł też, że tak jak względy materialne nie powinny odgrywać roli przy rozbudowie lecznictwa, tak i znaczne koszty włożone w budowę sanatorium nie powinny być brane pod uwagę, jeżeli tylko przez to mogą być uratowane setki i tysiące istnień ludzkich. Te właśnie względy kierowały tymi, którzy zabrali się do budowy tego sanatorium. A przecież podobno za to autonomiczny Zarząd Kasy Chorych został rozwiązany, a na jego miejsce został przydzielony komisarz rządowy.

Następnie przemawiali kolejno dyrektor Gł. Urzędu Ubezpiecz. dr. Grabowski, dalej w zastępstwie wojewody nacelnik wydziału zdrowia dr. Majewski, imieniem Izby lekarskiej prof. Nowicki, imieniem

Wydziału lekarskiego uniwersytetu lwowskiego prof. Rencki, imieniem ogólnopolskiego Zw. Kas Chorych dr. Bujalski, fizyk miejski dr. Doliński, imieniem Tow. walki z gruźlicą dr. Węgrzynowski, wreszcie imieniem Związku lekarzy Kas Chorych dr. Mierzecki. Wszyscy podnosili wielkość ookonanego czynu. Lwów stał się wzorem walki z gruźlicą.

Dla uczestników uroczystości odbyło się przyjęcie w pięknej sali, która chorym będzie służyła jako jadalnia, czy też gwoli rozrywkom. Sala ta zioobna jest w piękne alegoryczne malowidła artysty malarza Bieleckiego. To jest bodaj jedyny zbytek w tym przybytku, który będzie służył luzi om chorym. Wszystko poza tem jest tam urządzane celowo, praktycznie i według najnowszych zdobyczy techniki i medycyny.

Opracowanie planów budowy i kierownictwo spoczywało w wytrawnych rękach wybitnego znawcy budownictwa sanitarnego inż. arch. Adolfa Kamieniobrodzkiego, współdziałał też bardzo gorliwie w tej pracy szef szpitalnictwa małopolskiego dr. Lipski. Decyzją Zarządu Kasy Chorych zapadała po wysłuchaniu opinii licznego grona lekarzy z prof. dr. Renckim na czele. Tej opinii też należy zawdzięczać, że pierwotne zamierzenia nie zostały spażzone.

Budowę poprowadziła solidnie, pokonując wiele truoności, firma Zaremba i Luft.

Ostatni numer „Wiadomości Lekarskich“, organ Związku Lekarzy Kas Chorych został w całości poświęcony sprawie sanatorium z okazji jego otwarcia.

Stolica Madery,



Funchal, gdzie po ogłoszeniu strejku generalnego przyszło do krwawych rozruchów. Okreś-
tom chcącym wpłynąć do portu zagrożono ogniem armatnim, zmuszając je temsamem do prze-
bywania na pełnym morzu lub do dalszej jazdy.

„Niech żyje republika“

W przededniu przewrotu w Hiszpanji.

MADRYT, 16. 2. (PAT). Król podpisał dekret zawieszający zwołanie Kortezów.

MADRYT, 16. 2. (PAT). Osoby nie poinformowane o zakazie odbywania zebrań politycznych, zgromadziły się w teatrach, w których miały się odbyć zebrań, a wobec nie dojsia ich do skutku wyruszyły na policję z okrzykiem „niech żyje republika!“

Policja zrobiła użytek z broni palnej i dokonała wielu aresztowań.

PARYŻ, 16. 2. (PAT). Wypadki w Hiszpanji, znajdują oddźwięk w prasie. Dzienniki lewicowe przepowiadają prędkie upadki monarchji. Dziennik „La Republique“, pisze m. in.: Alfons XIII tak samo, jak niegdys Ludwik XVI nie mogąc oprzeć

się presji liberalów, usiłował ją wykorzystać. Nie zdaje on sobie sprawy z tego, że wyzwalając zbyt późno siły demokratyczne, przygotowuje swój własny upadek. Alfons XIII uciekł się do ostatecznego manewru, polegającego na nadaniu przez króla różnym swobód politycznych. Jest to próżny wysiłek, gdyż gdyby nawet monarchja hiszpańska zgodziła się odgrywać jedynie rolę symbolu, pozostałoby jeszcze zbyt dużo związanych z tym symbolem wspomnień, aby można było zapewnić prawdziwe swobody. Kraj cały żąda swobód politycznych i wie, że otrzyma je dopiero po ustąpieniu króla.

Dziś w dalszym ciągu obiegała koła polityczne wiadomość o mającej niebawem nastąpić abdykacji króla.

Wyrok w procesie rewolucjonistów ukraińskich.

W wyniku rozprawy (o czem donosiliśmy) przeciw Hryńkowi Bajdzie i O. Maksymowi, oskarżonym o należenie do UOW. i podpalenie stert kapituły obrz. łac. w Kahujowicach, zapadł dziś wyrok,

mocą którego skazano każdego z oskarżonych po 5 lat więzienia.

Oskarżał prok. Lipsch, przewodniczył s. s. o. Jagodziński, bronił dr. Starosolski i dr. Szuchewycz.

Zrodniczy romans żony potwora.

Sądy amerykańskie skazały na karę śmierci niejaką Mattie Ewans, młodą, bardzo przystojną kobietę, którą miłość do jednego z kolegów męża popchnęła na drogę zbrodni.

Maż jej, Robert Ewans był marynarzem w służbie czynnej, z której obecnie się zwolnił. Nazajutrz po owym zwolnieniu znaleziono Ewansa oraz jednego z jego przyjaciół ze śmiertelnymi ranami postrza-

lowemi. Ranni, nie odzyskawszy przytomności, zmarli.

Sledztwo wkrótce wykryło sprawców w osobach dwu szeregowców piechoty marynarki, którzy przyznali się do zbrodni, wskazując żonę zabitego, jako tę, która ich do zbrodni namówiła.

Mattie Ewans, jako żona marynarza, często przez czas dłuższy nieobecny w domu, zawiązała stosunek miłosny z szeregowcem marynarki, niejakim Underdownem. Z chwilą, kiedy Ewans wystąpił ze służby dalsze utrzymywanie romansu stało się dla kochanków niemożliwe.

Wówczas to Ewansowa namówiła Underdowna, by zgładził jej męża i w ten sposób usunął przeszkodę na drodze do szczęścia.

Underdown po namyśle zgodził się na to i pewnego wieczora przyszedł do Ewansów w towarzystwie dwóch swych kolegów. Wszyscy trzej uzbrojeni byli w karabiny wojskowe. W mieszkaniu prócz Ewansa obecny był również jeden z jego przyjaciół.

Przybysze zaczęli „egzekucję“ od pobicia kulami obu przyjaciół, poczem zasy-pali ich kulami i najspokojniej wrócili koszar.

Sprawcy zbrodni ponieśli już słuszną karę w postaci wyroku śmierci, wydanego przez sąd wojskowy, obecnie zaś sąd przysięgłych wydał taki sam wyrok na moralną sprawczynię tego morderstwa.

Są jeszcze sądy w Polsce.

WARSZAWA, 16. lutego (tel. wł.). W Łodzi zakończyła się rozprawa o dokonanie napadu na jeden z tamtejszych lokali PPS w nocy z 15 na 16 listopada 1930. Przed sądem odpowiadało czterech oskarżonych, którzy do winy się przyznali i oświadczyli, że zwerbował ich niejaki Kieruzelski, który polecił im zgłosić się do lokalu związku strzeleckiego, gdzie raczono ich wódką i zakąskami. O 11 w nocy ruszyli oni do lokalu PPS dzielnicy Kozi-na, gdzie dokonali napadu i pobili członków PPS wróża okrzyków: „Niech żyje jedynka, niech żyje marsz. Piłsudski!“

Z oskarżonych Gosa skazano na 4 miesiące, Rogacza na 6, Wymysłowskiego na 8, a Świątkę na 10 miesięcy więzienia.

Na przewodzie podkreślono, że napad był planowany, a sąd uważa, że nie wolno dopuścić się rozpanoszenia się u nas metod wyborczych stosowanych w państwach południowo-amerykańskich.

Tragiczna śmierć konduktora.

Na stacji kolejowej w Żurawicy, koło Przemyśla, znaleziono na torze zwłoki konduktora Antoniego Ziembickiego, zam. w Krakowie, który z niewyjaśnionego powodu powodu zginął tragiczną śmiercią, pełniąc służbę w pociągu osobowym nr. 28, jadąc ze Lwowa do Krakowa.

Międzynarodowy Bank dla kredytu rolnego.

WARSZAWA, 16. 2. (PAT). Międzynarodowy Bank kredytu rolnego, który ma być założony, stałby się pośrednikiem między rolnictwem środkowej i wschodniej Europy, a rynkami finansowymi. Projekt statutu banku przewiduje kapitał zakładowy w wysokości 5 milj. dol. w złocie oraz rezerwę, któraby wynosiła takż sumę. Całkowity kapitał miałby wynosić 50 milj. dol. w złocie.

Konfiskaty pism warszawskich.

WARSZAWA, 14 lutego (Tel. wł.). Wczoraj skonfiskowano „ABC“ za artykuł omawiający wyrok w sprawie mjr. Kubali, oraz „Wieczór Warszawski“ za artykuł omawiający BB i odpowiedzialność jej za budżet państwa.

Mjr. Kubala na wolności.

WARSZAWA, 14 lutego (Tel. wł.). Skazany wczoraj wyrokiem Sądu Wojsk. mjr. Kubala na rok więzienia i wydalenie z korpusu oficerskiego, dotychczas jest na wolności, gdyż ani prokurator ani sąd nie postawili wniosku o natychmiastowe zaarrestowanie mjr. Kubali. Mjr. Kubala ma 3 dni czasu, by złożyć sprzeciw przeciw wyrokowi.

Dyktatura polityczna - dyktatura głodu i nędzy.

Węgry pod rządami dyktatury Horthy'ego cierpią nie tylko na brak wszelkiej swobody i wolności politycznej, ale i — co za tem idzie — znajdują się w okropnej sytuacji gospodarczej. Odbyły onegdaj nadzwyczajny kongres Związków zawodowych w Budapeszcie, odsłonił fakty wprost nieprawdopodobne. Kraj, który przechodzi szaloną klęskę bezrobocia, nie ma żadnej pomocy dla bezrobotnych. — Jeden z przedstawicieli robotników budowlanych oświadczył, że na 35.000 robotników budowlanych wszyscy są bezrobotni — o jakichś robotach publicznych nikt nawet nie myśli: byłoby to z punktu widzenia dzisiejszej kliki faszystowskiej marnotrawieniem pieniędzy! Z czego żyją? Są przeważnie na utrzymaniu swoich żon i córek, które bądź marnieją w niehygienicznych fabrykach — bądź z konieczności oddają się prostytucji. Więcej niż połowa robotników drzewnych jest bez pracy, zarobki zaś pracujących równają się znikom bezrobotnych w innych krajach. — Sprowadza się z innych krajów łamistrejków, grupujących się przeważnie z emigrantów rosyjskich; w wielu drukarniach pracują księża i zakonnicy za głodowe zarobki.

Jeśli dodamy do tego, że około 70 proc. zarobków idzie na czynsz za mieszkanie i że wielu w ostateczności dostaje sądowne eksmisje, to przynajmniej trzeba, że robotnicy węgierscy znajdują się w rozpaczliwym położeniu.

„Powtórzmy 1 września“ (dzień masowego wystąpienia węgierskiego proletariatu na ulicach Budapesztu), — ten okrzyk rozlegał się na sali obrad kongresu. Kiedy niedawno temu delegaci robotników żądali od premiera Bethlena zasiłków dla bezrobotnych i 8 godz. dnia pracy, oświadczył on: „Na zasiłki nie mamy pieniędzy, a na 8 godz. dzień pracodawcy się nie zgodzą“. Życzenia pracodawców są rozkazem dla dyktatora węgierskiego, —

— sali koncertowej.

Pianista Rubinstein Skrzypek Cetner.

Pianista Artur Rubinstein aż nadto we Lwowie jest znany, aby nowo rozpisywać się o plastyce jego gry, czystości gam i pasażów, a przede wszystkim o smaku artystycznym i niezwykłej muzykalności. Temperament młodzieńczy czasem zbyt go porwuje i przyspiesza tempo zwłaszcza w muzyce klasycznej, ale zato w muzyce nowoczesnej, jak Prokofiewa lub Strawińskiego p. Rubinstein jest wielkim artystą, który dziś poszczycić się może marką międzynarodową.

Po dłuższej przerwie usłyszeliśmy skrzypka p. Józefa Cetnera, dawniej prof. konserwatorium lwowskiego, dziś katowickiego. Jak dawniej tak i teraz grę p. Cetnera cechuje sumienność przygotowania, wysoki poziom techniki i piękny ton w kantylenie. P. Cetner umie przejąć się klasycznym stylem Händla, wniknąć w brawurę techniczną Vienttempa a drobnymi lecz efektywnymi kompozycjami Bartoka, Rózyckiego, Szymanowskiego i in. ująć sobie szerszą publiczność dzięki wysoce wydoskonalonej brawurowej technice. Grd.

MARCELLA D'ARTE.

Poszukiwacze złota.

Pracując od wschodu słońca, dwaj mężczyźni przepłukali około trzydziestu ton piasku. Wtedy dopiero rzucili swe narzędzia na ziemię, pobierali drobne pepity (ziarenka złota), leżące na dnie sluzi, wysypali je do worka skórzanego i ruszyli z powrotem do swej chaty. Słychać było tylko szum Yukonu, wielkiej zielonawej rzeki, którą niebawem mróz miał zakuć w lód na cały szereg miesięcy. Naokół nic, jak tylko śnieg i bezkresna samotność.

Dostali się wreszcie do chaty, wyglądającej od tyłu jak pagórek śnieżny. Byli zmęczeni i głodni; jednak zabrali się do podziału złota. Zważyli pepity, potem oszacowali wartość według stałych reguł, obowiązujących od źródeł aż do ujścia Yukonu. Jeden i drugi wyspał do swego worka przypadającą mu część złota, a następnie obaj zajęli się karmieniem psów, które z głodu skamlały i szczełyły. Mężczyźni uważali, aby każde zwierzę otrzymało swą porcję, ni mniej ni więcej, przy-

niema pieniędzy dla bezrobotnych, ale fundusze na budowę fabryk amunicji się znajdują,

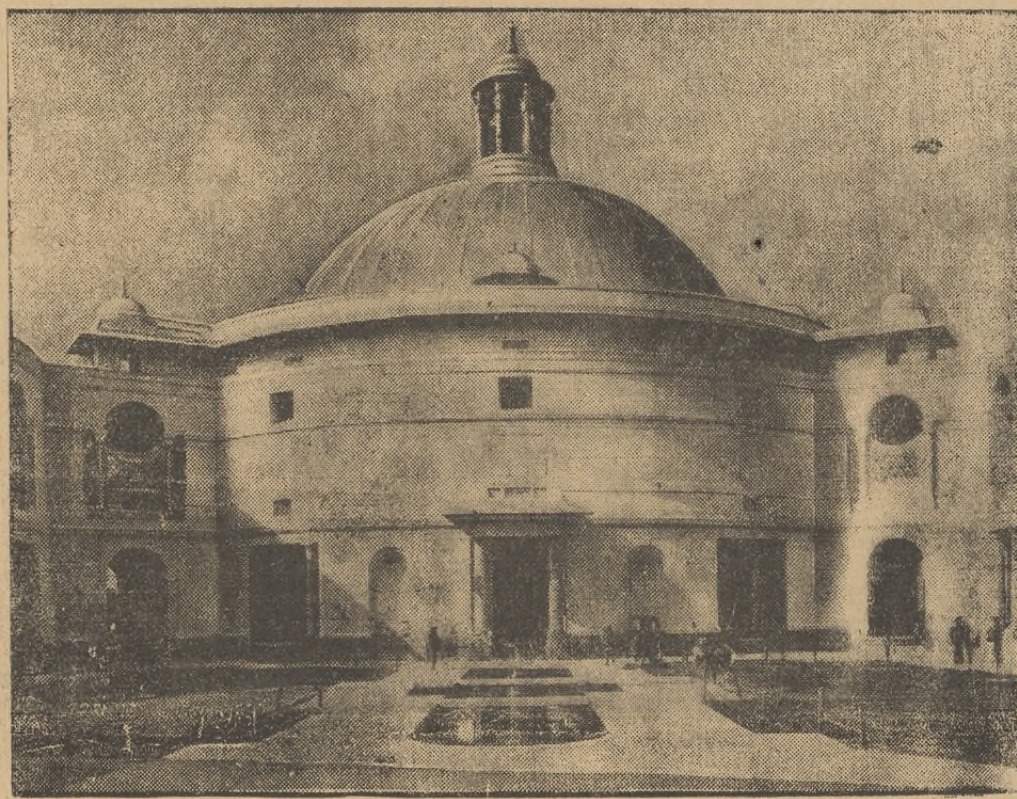
korupcja stała się urzędową instytucją. Ostatnio bohaterem jednej z największych afer węgierskich był sam prezydent policji von Vay — ale toby usiłował wyjawić brudne interesy wysokich urzędników Horthy'ego, ten naraża się na zarzut, „że szkodzi dobremu imieniu Węgier“.

Głos rozpaczliwego ludu węgierskiego nie znajduje posłuchu u rządzących dziś Węgrami — owszem, przeciw bezrobotnym wysłał rząd policję, zaopatrzoną w karabiny, szable i sikawki z wodą. Zaatako-

wany przez socjalistów w Sejmie minister spraw wewn., p. Scitowski, oświadczył, że rząd zamierza zakupić większą ilość sikawek dla uśmierzenia bezrobotnych. — Wprost nie do uwierzenia jest fakt, że w komisji peszteńskim odbierano od bezrobotnych i członków ich rodzin odciśki palców, tak, jak to czyni się z niebezpiecznymi przestępcami.

Masy proletariatu węgierskiego cierpią, tak, jak i inne kraje pod rządami dyktatorów. Dyktatura bowiem, to nędza i głód dla szerokiej mas ludności. Kiedy jednak głodne i prześladowane masy węgierskie upomną się o swe prawa, nikt z kliki dyktatora nie ujdzie kary.

Gmach parlamentu indyjskiego



w Nowych Delhach gdzie przeniesiona zostaje stolica Indji brytyjskich z Kalkuty. Uroczyste poświęcenie gmachu nastąpiło 9-go b. m.

Pięciodniowy tydzień roboczy - zbliża się.

W uzupełnieniu artykułu pod powyższym tytułem, możemy podać nowy fakt. Znakomicie zorganizowani drukarze niemieccy odbywają ze związkiem właścicieli drukarni układy o nową umowę taryfową, gdyż zamierzają przedsiębiorcy obniżyć płace robocze. Robotnicza organizacja drukarzy odrzuciła orzeczenie obowiązkowego sądu polubownego i przedstawiła na-

stępującą propozycję:

1. Obowiązująca umowa ryfowa pozostaje nadal w mocy, obydwie strony oświadczają jednak gotowość, — celem zmniejszenia wśród robotników drukarskich, panującego bezrobocia, zawarcia umów z pracodawcami obniżających czas pracy na 40 godzin tygodniowo. Za go-

dziny w ten sposób nie przepracowane do-

aż do szarego świtu. Owego wieczoru odezwał się jeden z nich po długim, tępem wpatrywaniu się w ogień:

— Czy wiesz, że dzisiaj jest ostatni dzień roku? Wylczyłem to właśnie.

— Tak, — rzekł przeciągle drugi i znów zapadło milczenie.

— A co... gdybyśmy tak zagrali sobie?

Grac w karty? Tamten począł się zastanawiać. Zdarzyłoby się to poraz pierwszy. Co czternaście dni szedł jeden z nich na zmianę do Ruppert City — podróż na sankach trwała 40 godzin — i wracał dopiero wtedy, gdy gra, wódka i kobiety pochłonęły cały zapas złota, który wziął ze sobą. Ale tu, w chacie ze sobą nie grali nigdy. Tu było miejsce, gdzie się pracowało, gdzie się ziemi wydzierano złoto. Tu nie było ani alkoholu, ani gry, ani kobiet. Ale dzisiaj był ostatni dzień roku...

— Dobrze — zdecydował się nareszcie, wziął wagę i postawił ją na stole.

Obaj usiedli naprzeciw siebie, wydobyli ze swych woreczków po garści pepit i odważyli pierwszą stawkę. Była to prymitywna, głupia gra hazardowa.

Po pewnym czasie wstał młodszy z

staną robotnicy, którzy pobierają płacę ponadtaryfową 50 proc., a za płacę taryfową 60 proc.

2. Na każdy 40 godzin tygodniowo, o które czas pracy został skrócony, zostaje przyjęty jeden robotnik.

W ten sposób ilość zajętych w przemyśle drukarskim robotników, powiększyłaby się o jedną piątą, podczas gdy teraz jedna czwarta jest bez pracy. Ilość bezrobotnych po zawarciu tej umowy będzie wynosić 1/20 drukarzy pracujących, których udział w zajęciu dorywczym, będzie 5 razy tak wielki, jak dotychczas.

„Korespondent“, organ Związku Drukarzy, podaje ten projekt, dodając, że przykład drukarzy może stać się wzorem dla innych zawodów i bardzo przyczynić się do daleko idącego złagodzenia piekła bezrobocia. Gdyby jednak rząd chciał stosować dyktaturę w polityce płacy roboczej, to by moralnie zmusił drukarzy do działania w inny sposób jak dotąd i stosować znacznie energiczniejszą obronę wobec furji bezrobocia.

Rząd i właściciele drukarni zrozumieją, wyraźne zresztą ostrzeżenie. — Podobną propozycję przedstawił związek robotników naftowych związkowi przemysłowców. W przemyśle wiertniczym skrócenie czasu pracy z 8 na 6 godzin, spowodowałoby wprowadzenie czwartej szychty, co jednym zamachem zatłoczyłoby bezrobocie w przemyśle naftowym. Jest droga zwalczania skutecznego piekła bezrobocia, chodzi jedynie o to, czy rządy i kapitaliści zdołają się na tyle poczucia społecznego, by tą drogą pójść.

H. D.

Młodość i starość z punktu widzenia biologii.

Wybitny biolog angielski dr. Hollandor dowiódł statystycznie że w Anglii tylko 25 procent ludności dosięga wieku 75 lat, a tylko 15 osób na każde 100.000 dosięga wieku 100 lat. Angielki żyją naogół dłużej od Anglików.

Co dotyczy zawodów, to życie lekarzy, uczonych i psarzy jest najkrótsze.

Hollandor twierdzi, że uwiad starczy powinien występować u człowieka dopiero po skończonych 90 latach. Jeżeli występuje wcześniej to dowód że dana jednostka nie prowadziła normalnego trybu życia, lecz nadużywała wielu rzeczy.

Ludzie którzy dali najwięcej ludzkości, jak wszelkie wynalazki, odkrycia itd., mieli w większości wypadków wiek od 50 do 60 lat.

Zbrodniarze osiągają swoje „najwspanialsze wyczyny“ zazwyczaj od roku 20 do 30.

Jeżeli tylko człowiek jest umiarkowany w życiu, nie popełnia żadnych ekstrawagancji to może być pewny, że „wieczór jego życia“ będzie pogodny i radosny.

Żeby tylko nie miał trosk o kawałek chleba i mieszkał po ludzku a nie w wilgotnej ciemnej norze — należałoby dodać do mądrych uwag uczonego angielskiego.

WALKA Z KASZLEM W TEATRZE.

BERLIN. — Zarząd teatru w Postupim, rozdał uczestnikom i gościom bezpłatnie, środek przeciwko kaszlowi aby zapobiedz przeszkadzaniu w grze artystom. Środek działa skutecznie wobec czego zarząd teatru postanowił kontynuować nadal walkę z kaszlem.

PODSTĘPNA KRADZIEŻ.

NEAPOL. — Njeznany dotychczas sprawca skradł z kościoła św. Ducha wspaniałą rzeźbę, przedstawiającą Wniebowstąpienie Jezusa pochodzącą z drugiej połowy 17-go wieku, dłuta florenckiego rzeźbiarza Michela Santacroce. Świętokradzca, wsunął na miejsce rzeźby gipsową kopię, wskutek czego, dopiero po długim czasie zauważono kradzież.

nich, wydobył z kieszeni pasa klucz i otworzył żelazną kasetkę, stojącą pod jego łóżem. Wziął stamtąd garść monet i położył je na stół. Potem grali dalej, uważnie, w skupieniu, milcząco.

Tylko raz zapytał starszy:

— Może przestaniemy?

Ale drugi potrząsnął głową. Ody i kasetka się już opróżniła, wydobył z portfela, ukrytego na piersi, plik banknotów.

Po pewnym czasie starszy spytał znowu:

— Może przestaniemy?

Tamten znowu potrząsnął głową i postawił ostatnie banknoty dolarowe. Zdawał się być spokojny, tylko ręce mu drżały. Stracił znowu.

Obaj milczeli. Potem rzekł starszy:

— Chodźmy spać... już późno i spojrzal na swój stary zegar. — Już pierwsza. Zgarnął wygrane złoto. Towarzysz spojrzal na niego i odezwał się:

— Stawiam mój udział w koncesji za to wszystko — i ruchem ręki wskazał na kupkę pepit, banknoty i monety.

— Wszystko naraz?

— Tak.

(Dok. nast.).

Prosiaczek za 2 złote. O 22 lat zapóźno...

Na marginesie dzisiejszego chaosu.

Na targowicy w Rzeszowie chłopci z okolicznych wsi sprzedawali przed kilku dniami prosięta po 5 zł. za sztukę. Ponieważ południe się zbliżało, a nabywców nie było, chłopci zniżyli cenę prosiaków do 2 zł. i ostatecznie je sprzedali.

Jeden z chłopów, otrzymawszy 4 zł. za dwa prosiątka, poszedł do szynku, kupił paczkę tytoniu za 60 gr., paczkę zapalek za 10 gr., przekąsił coś tam i popił razem za 60 gr., za resztę chciał kupić stempel na podanie o konsens na budowę chałupy, ale ponieważ stempel kosztuje 3 zł. 30 gr., wygrzebał gdzieś z kieszonki jeszcze 40 gr., inaczej dochód ze sprzedaży dwóch prosiąt nie byłby mu wystarczający na nabycie wymienionych kilku drobiażków.

W rozmowie na temat obecnych niezadowolonych stosunków chłopów wypowiedział bardzo zdrowe uwagi:

— Niczy to mi nie szkodziło — mówił — że prosiaka sprzedaję za 2 zł., gdybym za te pieniądze mógł kupić tyle, ile przed wojną. Przed wojną jak sprzedawałem świnkę za 2 guldeny, mogłem nakupić dużo rzeczy. Za paczkę machorki płaciłem 4 centy (8 halerzy), za kieliszek wódki i kawałek kiełbasy, chleba 12 centów (24 hal.), stempel na podanie kosztował 15 centów (30 hal.). Za to wszystko, za co dziś zapłaciłem 4 zł. 40 gr., przed wojną byłbym wydał 31 centów (czyli 62 hal.). Za resztę (ze sprzedaży jednego prosiaka) byłbym kupił z 5-7 metrów płóciennka albo podeszwy na dwie pary butów, albo 9 litrów nafty. Będziemy sprzedawali prosiaczki po 2 zł., ale za te pieniądze chcemy kupować tyle, ile kupowaliśmy przed wojną.

Zarowy chłopski rozum w ten sposób rozwiązuje obecne zagadnienie kryzysu. Nie ma katastrofy taniości produktów rolnych, lecz jest katastrofa drożyzny produktów przemysłowych i monopolowych.

Rząd w swej akcji o zniżkę cen powinien był zacząć przedewszystkiem od siebie, ale tego nie uczynił. W Katowicach, jak stwierdza komisja dla ustalania wskaźnika drożyznianego, cenar metryczny węgla kosztuje 2 zł. 80 gr., we Lwowie 7 zł. Jaka jest przyczyna takiej gwałtownej różnicy cen tego artykułu pierwszej potrzeby. Czy nie przypadkiem nadmiernie wysoka taryfa towarowa na kolejach? Żyjemy w zaczarowanym kole. Mamy słaby ruch przewozowy, podwyższono więc taryfę kolejową, aby nie było deficytu; wysoka taryfa kolejowa przyczynia się znowu do znacznego podrożenia towarów.

Wogóle rząd może wszystkim świecić przykładem. W maju podwyższono ceny wyrobów monopolu spirytusowego, w październiku cenę soli, w grudniu wyroby monopolu zapalczanego, potem uchwalono nowe podatki drogowe (od autobusów) a teraz nowe obciążenia pracowników państwowych.

Budujący rzeczywiście przykład dla przemysłowców, którzy wszelkimi sposobami dążą nie do obniżki cen artykułów przemysłowych, lecz do obniżki zarobków robotniczych.

Warto zaznaczyć, że profesor ekonomii na uniwersytecie poznańskim Edward Taylor zamieścił w „Gazecie Handlowej“

znamienny artykuł, w którym wypowiada się za zniżką cen artykułów przemysłowych, a przeciw obniżce płac robotniczych, których poziom, jak podkreśla, jest tak niski, że dalsze ich obcinanie mogłoby grozić poważnymi komplikacjami. Prof. Taylor mówi, że jedyną możliwością rozwiązania obecnego kryzysu stanowi zniżka cen artykułów przemysłowych.

Jeżeli nie zdołamy tej zniżki przeprowadzić, — pisze, — to przyszłość kraju będzie rysować się w jak najciemniejszych barwach, tem bardziej, że inne kraje proważą w tym kierunku akcję oświatową i to z powodzeniem.

Wobec tych ważnych podstawowych zagadnień rząd zachowuje się zupełnie biernie, nie ma żadnego programu ani na najbliższą, ani na dalszą przyszłość.

A chłopiec będzie dalej sprzedawał po 2 zł. prosiaczki, by za nie kupować drogi tytoń, wódkę, zapalki, naftę i t. d.

Czyta się nieraz o listach, które pocztą dopiero po latach doręczyła adresatowi... Leżały one gdzieś zarzucone, odłożone przez przeoczenie do nieużytecznych aktów, albo wędrowały po całym świecie, nie mogąc trafić do miejsca przeznaczenia. Niepozabawioną pewnej dozy tragizmu jest wypadek z listem, który po 22 latach dopiero dostał się w ręce... syna adresata, ponieważ adresat w międzyczasie umarł.

Stało się to w mieście angielskiem, Birmingham. Niejaki mister Windshull listownie poprosił o rękę dziewczyny, którą kochał. Panna również listownie odrzuciła te oświadczenia, osłdzając swą odmowę bardzo uprzejmymi słowami. Odrzucony konkurent był prawdopodobnie początkowo zmartwiony, ale niebawem się widocznie pocieszył, gdyż w rok później ożenił się z inną. Pierwszej swej miłości nie widział już nigdy więcej. Umarł w r. 1923, a w dwa lata potem umarła i ona jako niezamężna.

Minęło dalszych pięć lat. W grudniu

ub. roku doręczyła pocztą synowi jego pośrodku list, podpisany imieniem „Lili“ i brzmiący mniej więcej tak:

„Piszcząca umie ocenić zaszczytne dla niej intencje i żałuje, że nie zastanowiwszy się, zbyt pośpiesznie zdecydowała się na odmowę. Prosi tedy odbiorcę listu o rychłe porozumienie się ustne“.

Młody pan Windshull, przeczytawszy ten list, był zdumiony niepomierne. Nie znalazł żadnej Lili i co więcej, nigdy się nie oświadczał nikomu. Wreszcie po bliższym oglądaniu listu ujrzał, że nosi on datę z marca 1909 roku!

Tak więc pocztą ponosiła odpowiedzialność za to, że Lili „została na koszu“. Prawdopodobnie nigdy nie mogła sobie wytłumaczyć, dlaczego mister Windshull (ojciec) na jej uprzejmy list drugi nie dał żadnej odpowiedzi.

A młody Windshull może powiedział sobie filozoficznie: A więc — jak mi się zdaje — opieszalność poczty sprawiła, że żyje ja — a nie kto inny.

„Czarny gejzer“ na Nowej Zelandji



który od czasu trzęsienia ziemi wznowił swą czynność i wyrzucił masę żużli i kamieni na wysokość 700 m.

Morderca i jego obrońca.

Przed sześciu tygodniami zastrzelony został skrytobójczo dyrektor administracyjny kina „Mercedes“ w Berlinie, Schmolter, w chwili, gdy przeliczał w swej kancelarii pieniądze wpływy kasowe. Mord popełnił młody akrobata cyrkowy, Urban, który zrabowane pieniądze zamierzał użyć na... urządzenie swego wesela. — Zbrodniarz ujęty został dopiero przed kilku dniami.

Najciekawsze atoli w całej tej ponurej sprawie jest wystąpienie obrońcy Urbana. Morderca należał do trupy akrobatów, popisujących się obecnie w cyrku Buscha. Urban jest najważniejszym członkiem trupy, która bez niego nie może się produ-

kować: chwytą on bowiem skaczących z wysokości 7 metrów kolegów i bezpiecznie opuszcza na ziemię. Otóż adwokat zgłosił w prokuraturze wniosek, aby jego klientowi pozwolono co wieczór występować w cyrku — oczywiście pod nadzorem funkcjonariuszy policyjnych — ze względu na to, iż pozostałych pięciu akrobatów utraci pracę, gdyż bez jego pomocy nie będą mogli występować.

Możliwe, że dla cyrku produkcję zbrodniarza, któremu za mord rabunkowy grozi kara śmierci, stałyby się wielką reklamą i żadne sensacje tłumy zapomniałyby co wieczór widowienie — ale trudno przypuścić aby władze sądowe, biorąc pod uwagę względy etyczne, na coś podobnego zezwoliły.

Córka pomściła śmierć ojca.

DEWITT. (St. Zjedn.). Młoda dziewczyna, Ruth Spence Eaton, zastrzeliła w sądzie przed ławą przysięgłych Jack Worlisa, sądnego za morderstwo, popełnione na jej ojcu, a będące przedmiotem tej rozprawy. Stało się to w chwili, gdy przysięgli zamierzali udać się na naradę po zakończeniu śledztwa sądowego. Eaton przez kilka dni przysłuchiwała się rozprawie z pierwszego rzędu krzesel — dla publiczności. Po wysłuchaniu mowy, w której przewodniczący streścił przebieg procesu, zerwała się z krzesła i dała do

oskarzonego 5 strzałów, raniąc go czterokrotnie. Oskarżony zmarł w sali sądowej w kwadrans potem.

Worlis miał zastrzelić Spence'a w obronie własnej, poczem dla ukrycia śladów zbrodni zwłoki jego wrzucił do rzeki. — Kilku świadków zeznawało na korzyść oskarzonego, wobec czego potężający werdykt przysięgłych nie był pewny.

„Ten człowiek zabił mojego ojca“, oświadczyła spokojnie p. Eaton, gdy ją aresztowano.

Jak konduktor tramwajowy Holzman odbierał synka z żydowsk. zakładu sierót.

Przed tutejszym Trybunałem karnym toczyła się rozprawa przeciw Bronisławowi Holzmanowi konduktorowi tramwajów miejskich, oskarżonemu o gwałt publiczny.

Holzman dostał się do rosyjskiej niewoli w czasie wojny światowej i tam w roku 1919 ożenił się, biorąc ślub rytualny. Z małżeństwa tego miał dwoje dzieci. Jedno z tych dzieci umieścił w zakładzie dla żydowskich sierot. — W międzyczasie Holzman przeszedł na katolicyzm, dostał posadę przy tramwajach i założył „frakcję u tramwajarzy“. Z żoną żył, a

synek był w przytulku.

Raptem razu jednego zachciało się tacie synka z zakładu odebrać, rzekomo dla powodów że źle się z nim obchodzono.

Przyszli do synka w dn. 14 grudnia i odbierał go z takim „fasonem“ że drzwi były łamane a krzesła fruwały w powietrzu. Dostało się przytem kierowniczkom zakładu Deborze i Leonji Vogel które też oskarżyły Holzmana.

Sąd skazał go za przekroczenie z par. 431 na 10 zł. grzywny.

Program radiowy

WTOREK, dnia 17 lutego.

- 11.58 Retransmisja sygnału czasu z Obserwatorium Astronomicznego w Warszawie. hejnatu z Wieży Mariackiej w Krakowie. — Odczytanie programu na dzień bieżący.
- 12.10 Koncert z płyt gramofonowych.
- 15.20 Płyty gramofonowe.
- 15.35 Tr. z Warszawy. „Cwilka lotnicza“.
- 15.50 Tr. z Warszawy. „Marynarka wojenna niemiecka i polska“ wygl. p. J. Ginsberg.
- 16.45 Płyty gramofonowe.
- 16.30 Audycja dla najmłodszych w opr. p. J. Adwiga Arct-Jampolskiej.
- 18.45 Rozmaitości.
- 17.00 Tr. z Warszawy. Wywiad p. M. Moliny z dyr. Teatru „Ateneum“ p. Stefanem Jaraczem.
- 17.15 Tr. z Krakowa. „Zadania chemika w muzeum sztuki“ wygl. prof. Ludwika Wygrzywalskiego.
- 17.45 Tr. z Warszawy. Popularny koncert symfoniczny w wykonaniu Orkiestry filharmonicznej pod dyr. Tomasza Jaworskiego.
- 19.25 „O flocie polskiej w powstaniu styczniowym“ wygl. dr. Jan Rogowski.
- 19.40 Tr. z Warszawy. Prasowy Dziennik Radiowy i odczytanie programu na dzień następnny.
- 20.00 Pogadanka literacko-teatralna p. Idy Wieniawskiej.
- 20.15 Tr. z Warszawy. Recital skrzypcowy Wacława Kochańskiego. Na fortepianie towarzyszy prof. Ludwik Urstem.
- 21.00 Tr. z Warszawy. Kwadrans literacki „Romans na Ukrainie“ — Piotra Chojnowskiego. Fragment z powieści „Młodość. Miłość Awantura“.
- 21.15—24.00 Tr. z Warszawy. Muzyka taneczna, oraz szopka radiowa (Polskiego Radja), w przerwie komunikatów z Warszawy.

TYDZIEŃ FEJLETONÓW RADIOWYCH.

Dnia 21 bm. o godz. 22.00 stanie przed mikrofonem święta i błyskotliwa autorka, Magdalena Samozwaniec, która w całym i pełnym trafnych obserwacji fejtynie pt. „Piosenki młodopolskie“ podda krytyce wszelkiego rodzaju „pły“ oraz „szlagiery“ rewjowe których polszczyzna zarówno jak i i. mat często wolała o pomstę do Boga...

RADJO DLA CHORYCH. Rozgłośnia lwowska Polskiego Radja wprowadziła przed kilku miesiącami stałe tygodniowe audycje dla chorych. Równoległe z tą akcją wyłonila się kwestja zaopatrzenia chorych w radiodbiorniki. — Chodzi o poparcie tej akcji przez całe społeczeństwo. Wtym celu zawiązał się we Lwowie specjalny komitet. Zadaniem komitetu będzie między innymi wciągnięcie do współpracy szeregu organizacji społecznych, reprezentujących wszystkie narodowości i wyznania. — Tymczasowy adres Komitetu: Lwów, ul. Technicka 4, względnie Polskie Radio Lwów Batorego 6. skrzynka pocztowa dla chorych.

Morderca całej rodziny,



32-letni Ernest Fallmer, który — jak donosiliśmy — w wiosce niemieckiej Strusberg wymordował całą swoją rodzinę, złożoną z 5 osób, poczem popełnił samobójstwo. Na prawo chaty, w której rozegrała się straszliwa tragedia.

Ile ludności potrafi wyżywić nasza ziemia?

CZY GROZI NAM BRAK ŚRODKÓW ŻYWNOŚCIOWYCH?

Liczba ludzi, zamieszkujących nasz glob, doszła w roku 1929 liczby dwóch miliardów. Coraz bardziej więc aktualne staje się zagadnienie czy grozi nam przeludnienie?

Problem nie przedstawia się tak beznadziejnie jak sądzą. Współczesne metody wytworzenia sztucznych produktów żywności udoskonaliły do tego stopnia, że jesteśmy w stanie zaspokoić żywnościowe zapotrzebowania ludzkości nie dwa miliardy, lecz dwieście i więcej miliardów ludności.

ŻYWNOSĆ Z WĘGLA I NAFTY.

Węglowodany i tłuszcze, tak ważną odgrywającą rolę dla pożywienia, możemy otrzymywać z węgla kamiennego oraz nafty. Również witaminy możemy otrzymywać sztucznie. Jeden większy zakład przemysłowy - spożywczy może z łatwością produkować tyle żywności ile dostarcza nam uprawa roli na przestrzeni 15.000 hektarów. Wielkiej zmianie ulegną również przyszłe metody ogrzewania. Energię ciepłą czerpać będziemy bezpośrednio z promieniowania słonecznego.

CZY GROZI NAM PRZELUDNIENIE.

Zdawaćby się mogło, że sam fakt skończonych rozmiarów powierzchni Ziemi ogranicza ilościowy rozwój ludzkości, lecz są i przeciw temu przemawiają względy za tem, że widmo przeludnienia nigdy nam grozić nie będzie.

Ciekawe badania i rozważania na ten temat opublikował profesor uniwersytetu John Hopkinsa w Stanach Zjednoczonych - Raymond Pearl.

Wzrost liczby ludzi przyrównuje on do wzrostu organizmu ludzkiego lub zwierzęcego. Człowiek nie rośnie bez przerwy. Przestaje rosnać mniej więcej w dwudziestym pierwszym roku życia. Analogicznie, jak twierdzi Pearl,

istnieje również kres rozmnażania się ludzkości.

Gdy kres ten osiągniemy, liczba ludzi na ziemskim globie nie będzie się powiększała. Ta maksymalna granica zależy od stosunków społecznych i gospodarczych danej epoki i może ewentualnie ulec zmianie, wtedy gdy i stosunki te zasadniczo zmienią się.

Jako przykład przytacza Pearl Niemcy i twierdzi, że załudnienie Niemiec nigdy nie przekroczyło liczby 45 milionów, gdyby około połowy przeszłego stulecia nie nastąpiło uprzemysłowienie kraju. Chwilowa granica maksymalna załudnienia Niemiec wynosi według Pearla około 117 milionów ludzi. Granica ta może ulec ponownemu przesunięciu, w razie, gdyby nastąpiły poważne zmiany gospodarcze.

ROK 2.100 KRESEM ZAŁUDNIENIA.

Co się zaś tyczy całej ziemi, uczony ów twierdzi, że około roku 2100 planeta nasza dobiegnie chwilowego kresu załudnienia.

Jakim sposobem nastąpi owo ustalenie liczby ludzi na ziemi, Pearl bliżej nie wyjaśnia. Prawdopodobnie jednak liczy się poważnie ze „sztuczną” regulacją przyrostu, która jest jednym z czynników jego matematyczno - statystycznych kalkulacji.

Wyniki prac Pearla nie mogą być uważane za równie ścisłe jak naprzykład przewidywania zjawisk astronomicznych. Sama myśl zasadnicza zdaje się być jednak słuszną, a masze obawy przeludnienia przynajmniej w części niezasadnione.

Góry lodowe na Atlantyku



stanowiąca poważne niebezpieczeństwo dla okrętów.

Agnoskowanie aresztowanych sprawców napadu pod Gajami.

Ranny w napadzie pod Gajami przed. Władysław Dowczyk, rozpoznał z przedstawionych mu fotografii członków UOW trzech uczestników napadu. Wkrótce potem aresztowała ich policja. Następnie w obecności sędziego śledczego nastąpiła w sali szpitalnej konfrontacja ciężko ran-

nego przodownika z aresztowanymi, w których Dowczyk jeszcze raz rozpoznał sprawców.

Stan przed. Dowczyka jest bardzo ciężki. Otrzymał on dwie ciężkie rany, sprawca z małokalibrowego rewolweru strzelał do niego z góry, przyczem kule utkwiły wewnątrz. Podobnie stan ciężki zaznacza się u gospodarza Wówka i inwalidy Bohdana, który ma naruszony kręgosłup.

Wypadki samochodowe.

Wezorem zdarzyły się w mieście dwa wypadki samochodowe spowodowane nieostrożną jazdą. Obok przystanku autobusowego na Sygnalówce Wielkiej auto LW. 8266 potrąciło Józefa Halabardę, wskutek czego doznał on nliczonych kontuzji. Sprawca potrącenia odjechał w kierunku miasta, nie troszcząc się o swą ofiarę. Halabardzie udzieliło pomocy Pogotowie ratunkowe.

Drugi wypadek zdarzył się w ul. Potockiego gdzie kierowca autodorożki nr. 7872, Moses Glaser, wymijając wóz tramwajowy zderzył się z autem 7387, prowadzonym przez Ludwika Chęcia. Oba samochody zostały uszkodzone.

Za przechowywanie bibuły.

Dziś przed Trybunałem Sądu przysięgłych staje Łotocki Bronisław 24-letni czeladnik rzeźnicki oskarżony o kolportaż i przechowywanie druków o treści antypaństwowej.

Do wiadomości policji doszło, że oskarżony przechowywał druki i ulotki PPS-lewicy Z. U. w budce z miesem, własność Ant. Sylwestra.

W dniu 20 czerwca przeprowadzona rewizja dała dodatnie wyniki. W budce bowiem znaleziono oprócz wspomnianych druków, ważne dokumenty partyjne PPS-lewicy.

Nieszczęście wszędzie czyha.

ŚMIERĆ POD SPADAJĄCEM DRZEWEM.

Zamość.

W lesie Ordynacji Zamojskiej podczas ściania drzew przez robotników nadjechał saniami Krupa Michał. Robotnicy uprzedzali go okrzykiem aby się wstrzymał, gdyż podcięty buk grozi obaleniem, lecz Krupa nie usłuchał, zaczął konie i chciał przejechać. W tym momencie podcięty buk upadł przgmatując Krupę Michała, który po paru godzinach zmarł.

MŁODOCIANY OJCOBÓJCA.

Lublin.

W kolonii Goniwilk, pow. Garwolińskiego, 16-letni Zawadka Antoni wystrzelał z rewolweru w ptecy, a następnie przez podziemię nożem gardła zamordował swego 50-letniego oj-

ca. Po dokonaniu tego morderstwa Zawadka Antoni sam zgłosił się na posterunek PP. Wymieniony od dłuższego czasu nosił się z zamiarem zamordowania ojca swego i w tym celu wykradł mu rewolwer, oraz zaopatrył się w noż odpowiednio wyostrzony. Jak ustalono - morderstwo popełnione zostało na tle nienawiści jaką zamordowany pałał do syna i jego braci.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK KOLEJARZA.

Parzew.

Na stacji kol. w Parzewie, pow. Włodawskiego konduktor Skwarek Paweł podczas doczepiania wagonów, wskutek poślizgnięcia się dostał się pod kółka wagonu, które zgnołty mu lewą nogę od stopy do kolana.

Sensacyjny proces w Bydgoszczy

Więźniowie brzescy świadkami.

WARSZAWA, 16. lutego (tel. wł.). W sądzie bydgoskim rozpatrywano sprawę redaktora odpowiedzialnego dziennika w związku z artykułem tego dziennika, omawiającym sprawę Brześcia.

Obrona zgłosiła gotowość przeprowadzenia dowodu prawdy. Wówczas prokurator zrzekł się oskarżenia.

Sąd wszakże postanowił rozprawę prowadzić dalej i dowód prawdy dopuścić. Sąd postanowił powołać na świadków

byłych więźniów brzeskich: Liebermana, Korfanteo, Witosa, Barlickiego, Pragiera, Dubois, Dębskiego, Ciołkosza, Mastka, Po piela, Kiernika, Palijewa, Kohuta, Celewicz i Kwiatkowskiego.

Decyzja sądu wywołała wielką sensację.

Tow. Karol Dudziński

Dnia 11 lutego b. r. zmarł we Lwowie tow. Karol Dudziński, członek organizacji drukarzy, przeżywszy lat 41.

Zmarły towarzysz był jednym z intensywniejszych członków organizacji drukarzy. Pracując w swoim czasie w Wydziale organizacji, następnie w sekcjach oświatowych i zabawowych, nie szczędził on swej siły i energii dla dobra ogółu.

Pośród kolegów i towarzyszy cieszył się on z powodu swego prawego charakteru, nieklamanej sympatją. To też wiadomość o jego śmierci, wywołała szczerą żal pośród nich.

Pogrzeb zmarłego przedwcześnie towarzysza odbył się w sobotę, dnia 14 bm., przy bardzo licznych udziałach kolegów i towarzyszy. Pożegnał go Chór Drukarzy odśpiewaniem pieśni żałobnych.

Cześć Jego pamięci!

Na pokrycie strat z powodu konfiskat

Zw. Stolarzy „Zgoda” we Lwowie, składa zł. 52.50.

Dalsze datki przyjmuje Administracja „Dz. Lud.” ul. Sykstuska 1. 21.

Towarzystwo Kursów Gimnazjalnych Wieczornych dla dorosłych w DROHOBYCZU

urządza

we wtorek 17 lutego 1931

TANECZNA ZABAWA

w lokalu Średniej Szkoły Technicznej. Ze względu na nauczający Popielec zabawa rozpocznie się punktualnie o godzinie 8. wieczorem. Przygrywać będzie orkiestra Bratniej Pomocy Szkoły Technicznej. Wieczór obfitować będzie w liczne niespodzianki.

Czysty dochód przeznaczony na cele oświatowe Towarzystwa.

Z ruchu zawodowego pracowników gastronomii.

Stanisławów.

W piątek 6 lutego br. o godz. 1. w nocy odbyło się w Stanisławowie Walne Zgromadzenie tutejszego Oddziału Z. Z. P. P. G. H. w Polsce któremu przewodniczył tow. Teig.

Sprawozdanie Zarządu z czynności za rok 1930 jakoteż sprawozdanie kasowe przyjęto bez dyskusji udzielając absolutorium ustępującemu Zarządowi.

Następnie zabrał głos delegat okręgowy tow. Indyk Gustaw, który przedstawił zgromadzonym obecną sytuację zawodową. - Kryzys ekonomiczny najbardziej dotknął pracowników gastronomicznych, jak również do zabagnienia stosunków przyczyniła się strusia polityka Korporacji szynkarskiej z p. Maksymowiczem na czele, który ciągle jęczył o stosunkach i przeciwstawia się dążeniom pracowników do unormowania warunków pracy i umową zbiorową. Przemówienie swoje zakończył wezwaniem obecnych do skupienia się w klasowej organizacji zawodowej.

Przystąpiono do wyboru nowych władz Oddziału. - W wyniku głosowania zostali wybrani: Jako przewodniczący tow. Teig. zast. przew. Spuler, sekretarz Presz, skarbnik Koch Wydział: T.Tow.: Zwrn, Sonentahl, Łupak, Krümer Lauterbach, Stefański, Orgei Leon, Królowski, Kłomiej, Krysa. Komisja rewizyjna: Sobel, Kamiński.

Rabunek w Drohobyczu.

Onegdaj wieczór wpadł jakiś sobnik do mieszkania Ity Bernasz w Drohobyczu, przy ul. Podwale 1. 24 i pod groźbą uduszenia zrabował Bernaszowej kwotę 500 zł.

Poszukiwania za sprawą rabunku pozostają bez wyniku.

Londyn - największe miasto w Europie.

Londyn jest nie tylko największym miastem w Europie ale i miastem, które najszybciej się rozrasta.

Londyn liczył już w r. 1921 - 4 7 i pół milj. ludzi.

Stolica Anglii rozszerza się w ten sposób, że zagarnia sąsiednie hrabstwa, które gna z powierzchni ziemi a na ich miejsce powstają nowe ulice i place Londynu.

Każdy Anglik dąży z wielką energią do tego aby mieć własny domek, otoczony zielenią drzew owocowych, pragnąc jednocześnie, aby domek ten łączył z miastem najwygodniejszą drogą komunikacyjną.

Temu więc zawdzięcza miasto swe ziemie poprzęzione w bujnej zieleni drzew.

Takie zielone kolonie wyrastają z każdym rokiem w olbrzymiej liczbie dookoła olbrzymia, tworząc dzielnice ogrodów i willi.

Zagadkowy upadek z mostu kolejowego.

Dziś o północy z mostu drewnianego, wiadącego przez dworzec towarowy do ul. Białohorskiej spadł na tory 20-letni Jan Kulczycki, urzędnik prywatny, zam. przy ul. Na Błonie 1. 10 gdzie go znaleziono w stanie nieprzytomnym.

Pigułki jako pożywienie człowieka.

PARYŻ. - Myśl ludzka pracuje niezmordowanie nad dziełem stworzenia najwygodniejszego życia człowiekowi który dziś w wieku maszyn, w ustawicznym huku i wrzasku motorów czuje się nieswojo. Paryski uczony, prof. Richet, prowadząc od wielu lat próby nad preparowaniem pigulek odżywczych, które zastąpić mają człowiekowi pożywienie oświadczył w prasie, że wkrótce ogłosi swój wynalazek.

Pigułki te wielkości orzecha laskowego, wystarczą człowiekowi do zaspokojenia największego głodu.

Pomysł ten wydaje się fantastyczny - przynajmniej o ile chodzi o zrealizowanie go w najbliższej przyszłości. Bo aczkolwiek sam fakt preparowania pigulek zastępujących wszelkie pożywienie jest możliwy - co się stanie z naszymi trawieniami i jak zareagują one na pozabawienie ich funkcji, którą spełniają w organizmie?

-o-

